Najeżytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 182. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK

10 L I P C A 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05.

Min. skarbu Zawadzki przeciw inflacji.

W związku z grożącem fiaskiem konferencji londyńskiej min. skarbu Zawadzki udzielił „Kurjerowi Porannemu" wywiadu, kórego najbardziej znamienny ustęp wymierzony jest przeciw snującym się u nas projektom inflacji... Wysłannik „Kurjera Porannego" wysunął tezę pewnych kół, że — deprecjacja złotego spowoduje zwyżkę cen i ożywi eksport.

„Niewątpliwie — odpowiedział p. minister Zawadzki — zwyżka cen jest dla życia gospodarczego korzystniejsza naogół niż zniżka, ale chodzi tu przedewszystkiem nie o chwilowy poziom, a o stały, chociaż powolny i równomierny ruch cen, a ten wymaga naturalnych podstaw, które daje tylko stopniowy wzrost bogactwa narodowego i gromadzenie się kapitałów i oszczędności. Sztuczne wyśrubowanie poziomu cen ma za odpowiednik ich załamanie. Rozumowanie zwolenników inflacji jest w skrócie takie: inflacja da zwyżkę cen, zwyżka da ożywienie gospodarcze, ożywienie podtrzyma zwyżkę cen. Czasami może być tak, ale przeważnie bywa inaczej. Stosując inflację, wyzwala się siły, nad któremi się nie panuje, a wówczas wpada się w błędne koło. Jeżeli chodzi o naszą gospodarkę, to inflacja miałaby niewątpliwie za skutek zanik oszczędności i osłabienie kapitalizacji, które są także podstawowemi warunkami dobrobytu. Te niebezpieczeństwa i ryzyka — możliwość wywołania chaosu — przeważają niewątpliwie domniemane korzyści, któreby pociągnąć mogła inflacja dla ożywienia gospodarki i z tego względu Rząd Polski uważał stale za zupełnie niestosowne dla naszego kraju wstąpienie na tę drogę, wybierając trudniejszą niewątpliwie, ale jedynie pewną drogę dostosowania stopy życiowej do realnego poziomu naszego dobrobytu, obniżania kosztów i popierania oszczędności. W ten sposób stwarzamy warunki, w których realna i zdrowa zwyżka cen będzie musiała w pewnej chwili wyniknąć sama z całokształtu sytuacji gospodarczej.

Co się tyczy wpływu inflacji na eksport, to wpływ ten można osiągnąć tylko pod warunkiem, że nie będzie zwyżki cen, co jest sprzeczne z poprzednim argumentem. Pozatem ułatwienia dla eksportu, tą drogą otrzymane, mogą łatwo spowodować środki odwetowe. Pewniejszym o wiele środkiem ułatwienia eksportu jest obniżenie kosztów".

Wielkie wydatki Niemiec na lotnictwo i propagandę.

Ogłoszony w końcu czerwca budżet Rzeszy na okres 1933-34 r. wynoszący łącznie 5.900 miljonów marek, zawiera dwie nader interesujące pozycje, pełne tajemniczości choć bardzo wiele mówiące. Dotyczy to dwóch nowo kreowanych ministerstw: lotnictwa i propagandy. Na lotnictwo asygnują w tym roku Nemcy przeszło 78 miljonów marek. Suma bardzo pokaźna. Choć prasa niemiecka nie informuje na co ta suma jest przeznaczona, jasnem jest, że w całości pójdzie ona na budowę lotnictwa wojennego, czyto jawnego, czy też ukrytego pod nazwą handlową. Ministerstwo Propagandy otrzymało dotację w sumie 14 miljonów marek, które będą również zużyte bez żadnej kontroli.

Konkordat Niemiec ze Stolicą Apostolską.

Kardynał sekretarz stanu i wicekanclerz Papen parafowali dnia 8-go lipca konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeszą niemiecką.

W związku z tem Hitler wydał rozporządzenie, w którem wyraża nadzieję, iż katolicy niemieccy oddadzą się „bez zastrzeżeń w służbę państwa narodowo-socjalistycznego". Wobec tego Hitler uchyla rozwiązanie organizacyj katolickich, które rozwiązane zostały bez zarządzenia rządu Rzeszy. Cofnięte mają być także wszelkie zarządzenia przeciw duchownym i działaczom katolickim.

Niemcom bojkot gospodarczy daje sie we znaki.

Wiedeń, 9. 7. (PAT) „Wiener Allgemeine Zeitung" pisze, że eksport niemiecki do Rosji zmniejszył się w ostatnich 5 miesiącach o 70 proc., m. in. zostały cofnięte zamówienia na 300 tysięcy ton żelaza z zagłębia Ruhry i oddane polskiemu przemysłowi żelaznemu. Anglja, Francja i Ameryka wypierają również skutecznie eksport niemiecki.

SYN B. PREZYDENTA RZESZY ARESZTOWANY.

Berlin, 9 lipca (PAT). Policja polityczna aresztowała wczoraj publicystę socjal-demokratycznego Fritza Eberta, syna zmarłego pierwszego prezydenta Rzeszy. Feberta odstawiono do obozu koncentracyjnego.

Ilu robotników w Polsce pracuje?

Jak wynika z ostatnich zestawień, na 1 go czerwca r. b. w przemyśle przetwórczym zatrudnionych było w całej Polsce ogółem 344.896 robotników, w tem 33.733 w przemyśle mineralnym, 49.455 w metalowym 29.114 w chemicznym, 117.119 we włókienniczym, 11.161 w papierniczym, 4.616 w skórzanym, 33.554 w drzewnym, 38.792 w spożywczym, 11.081 w odzieżowym, 7.965 w budowlanym i 8.006 w poligraficznym.

W górnictwie zatrudnionych było ogółem 96.056 robotników, w hutnictwie 32.895, w warsztatach kolejowych i wytwórniach wojskowych 53.697, w elektrowniach i wodociągach 7.142, oraz na robotach publicznych 46.073 robotników.

Goemboes z wizytą w Austrji.

Wiedeń, 9 lipca (PAT). Węgierski premjer Gömbös przybył dziś o godz. 17.45 do Wiednia powitany na dworcu przez kanclerza Dollfussa, członków rządu austrjackiego i przedstawicieli poselstwa węgierskiego. Gömbös odjechał do gmachu poselstwa węgierskiego. O godz. 19-ej odwiedził premjera węgierskiego kanclerz Dollfuss i odbył z nim dłuższą konferencję. O godzinie 19.30 kanclerz Dollfuss wydał na cześć gościa obiad w którym wzięli udział przedstawiciele Austrji i Węgier. Po obiedzie toczyły się w dalszym ciągu rozmowy mężów stanu. O godz. 22.30 premjer Gömbös przyjął dziennikarzy węgierskich i zagranicznych.

Przywrócenie monarchji nie będzie tematem rozmów

Budapeszt, 9 lipca (PAT). Podróż premjera węgierskiego do Wiednia ma na celu w pierwszym rzędzie omówienie problemów gospodarczych, pozatem poruszone mają być aktualne zagadnienia, znajdujące się na porządku dziennym konferencji londyńskiej a m. in. kwestja stanu rzeczy w Europie środkowej i stanowiska obu państw wobec Bliskiego Wschodu. „Pester Loyd" zaprzecza wiadomościom, jakoby miały być omawiane sprawy unji personalnej, unji celnej czy też kwestja przywrócenia monarchji.

Wody w Małopolsce Wschod. i Środkowej opadaią

Lwów, 9. 7. (Telef. wł.). Niebezpieczeństwo powodzi w Małopolsce Wschodniej i środkowej minęło. W Przemyślu na Sanie w niedzielę rano woda wynosiła 6.10 m. ponad stan normalny a po południu około godziny 17 spadła do poziomu 4.40 ponad stan normalny.

Tak samo w górnym biegu Sanu woda zaczęła opadać, ustępując z pól. Na rzece Stryj jeszcze dziś stan wody wynosił 3 m. ponad poziom normalny, woda nie wystąpiła jednak z brzegów. Mosty w kilku miejscach zostały zerwane, a komunikacja przerwana. Pomiędzy Kropiwnikami Nowemi a Staremi obsunęła się na drogę góra. — Na wszystkich rzekach województwa stanisławowskiego punkt kulminacyjny stanu wód miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę rano wody zaczęły opadać.

197 pociągów popularnych

W okresie od lutgo do końca czerwca br. uruchomionych było w Polsce ogółem 197 pociągów popularnych, które przewiozły 128.377 osób. Na luty, marzec i kwiecień przypada łącznie 12 pociągów popularnych, na maj 57, wreszcie w czerwcu ruch pociągów popularnych osiąga punkt kulminacyjny i wyraża się liczbą 87 pociągów.

Wpływy ze sprzedaży biletów na pociągi popularne wyniosły za cały okres 5 miesięcy ogółem 1.094.218 zł.

WICEMIN. KOC JUŻ W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 7. (PAT). Dziś o godz. 17.50 powrócił do Warszawy z Londynu wiceminister Adam Koc. Na dworcu powitało go grono przyjaciół z ministrem Zawadzkim na czele.

KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU.

Studjum Społeczne Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu wstępuje w szósty rok swej działalności. Budzi ono coraz żywsze zainteresowanie w społeczeństwie, zwłaszcza, odkąd jego absolwenci poczynają zapełniać już liczne placówki pracy społecznej, tworząc tem samem nowe kadry zawodowych pracowników społecznych. Młodzież, która po ukończeniu pełnej szkoły średniej szuka uczelni, któraby jej idealizmowi dała jak najtroskliwszą opiekę, a zarazem do zawodu przygotowała, znajduje w Katolickiej Szkole Społecznej odpowiednie dla siebie warunki.

Bliższe szczegóły o tej uczelni, mającej charakter szkoły wyższej, podaje za nadesłaniem zł. 1.15 Sekretarjat Katol. Szkoły Społecznej, Poznań, Podgórna 12 b. (KAP).

MOŻLIWOŚCI EKSPORTOWE DO TUNISU.

W najbliższych dniach przybywa do Lodzi na kilkudniowy pobyt konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Tunisie celem zapoznania się z wytwórczością polską i zbadania możliwości eksportowych. Przyjazd jego do Łodzi nastąpi w dniu 12 bm. Ze względu na to, że przywóz do Tunisu nie podlega żadnym ograniczeniom ani restrykcjom, gdyż kontyngenty francuskie nie obejmują Tunisu — istnieją dla włókiennictwa polskiego poważne możliwości eksportowe na ten rynek.

ODZNACZENIE PROF. PAWŁOWSKIEGO.

Warszawa, 9. 7. (PAT). Czechosłowackie Towarzystwo Geograficzne w Pradze („Czeskoslovenska Spolecnost Zemepisma") zamianowało swym członkiem honorowym rektora uniwersytetu poznańskiego, prof. dr. Stanisława Pawłowskiego za zasługi dla rozwoju geografji.

Ojciec św. a cudowne zjawiska w Beauraing.

Ks biskup z Namur, Mgr. Heylen, podczas swego pobytu w maju w Rzymie zdał dokładnie sprawozdanie Ojcu św. z wypadków, jakie miały miejsce ostatnio w Beauraing. W związku z tem, Papież przesłał za pośrednictwem biskupa błogosławieństwo dla dzieci Degeimbre i Voisin, którym miała ukazać się N. M. P., oraz dla ich rodziców. Zlecenie Ojca św. zostało wykonane przez biskupa przy okazji Bierzmowania, którego udzielił Albertowi Voisin. Istnieje ogólne przypuszczenie, że podczas widzenia się biskupa Heylena z Papieżem została równocześnie zdecydowana sprawa postawienia kapliczki na miejscu, w którem ukazywały się cudowne zjawiska, zwłaszcza, że notowane są wypadki uzdrowień, na skutek których Beauraing staje się miejscem coraz liczniejszych pielgrzymek. (KAP).

Jedna z miar stopnia nasilenia kryzysu

Paryż, 9. 7. (PAT). Biuro studjów ekonomicznych przy Lidze Narodów ogłosiło sprawozdanie, dotyczące obrotów handlu światowego. Ze sprawozdania tego wynika, iż wymiana towarowa 49 państw stanowiąca 30 proc. handlu światowego, w pierwszym kwartale 1929 roku wynosiła 15.289 milj. dolarów złotych, zaś w tym samym okresie 1933 — 5.381 milj. dolarów złotych. Spadek wynosi więc około 65 procent.

Z pomocą Matternowi.

Moskwa, 9. 7. (PAT). Szef centralnej dyrekcji dróg morskich na północy Schmidt oświadczył, iż dwa wielkie hydroplany, które już niejednokrotnie dokonywały lotów wywiadowczych nad oceanem arktycznym, znajdują się obecnie w drodze do wyspy Czukockiej. Hydroplan pilotowany przez lotnika Leworęskiego dotarł już do Chabarowska, drugi zaś kierowany przez Buchgoldta znajduje się w drodze. Hydroplany te otrzymały polecenie pospieszenia z pomocą zaginionemu lotnikowi amerykańskiemu Matternowi. Na aparacie Leworęskiego lecą doświadczeni technicy, którzy będą mogli poczynić niezbędne reparacje w aparacie Materna.

Kanada ciągnie zyski z konferencji ottawskiej.

Winnipeg. (PAT). Z Ottawy donoszą, że opublikowano tam dane dotyczące eksportu Kanady za okres pierwszych 6 miesięcy po konferencji ottawskiej.

Ze sprawozdania tego wynika, że w wymienionym okresie eksport do państw Imperjum Brytyjskiego poważnie wzrósł.

Wywieziono towaru na sumę 478.000.000 dolarów, a więc o 11.000.000 dol. więcej niż w roku poprzedzającym konferencję.

PRZEDSTAWICIELE TOW. KOL. ŚLĄSK—GDYNIA W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 7. (PAT). Przybyli dziś z Paryża do Warszawy p. Charleron, b. ambasador francuski w Berlinie, prezes rady Towarzystwa Kolei Śląsk—Gdynia oraz p. Koehl, dyrektor administracyjny tego towarzystwa celem wzięcia udziału w obradach zarządu towarzystwa, które rozpoczynają się jutro w Warszawie.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 10: 7 Braci męcz.
Wtorek 11: św. Piusa I. p. m.
Wtorek 11: wschód słońca o godz. 3.50. zachód o godz. 20.20.

BURZA NAD KRAKOWEM. Po pogodnym i upalnym dniu nadciągnęła wczoraj ku wieczorowi burza nad nasze miasto. Liczni wycieczkowicze, którzy wybrali się wczoraj w okolice podmiejskie Krakowa, zmokli i zmuszeni byli przyspieszyć swój powrót do domu. Deszcz oczyścił powietrze z kurzu i przyniósł ochłodę.

SAMOBÓJSTWO EMER. URZĘDNIKA POCZTOWEGO. Dnia 8 bm. około godz. 11.45 usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u rąk i wypicie jakiegoś płynu — Jerzy Przerwa — Muchowicz lat 32, emer. urzędnik pocztowy, zam. Rękawka 12. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym. Powód rozpaczliwego kroku na razie nieustalony.

OKRADZIONO NA DWORCU DYREKTORA BANKU. Wybierającemu się z rodziną nad morze dyrektorowi banku M. Greifowi z Krakowa, nieznany złodziej wyciągnął z kieszeni portfel, zawierający 1.200 złotych i dokumenty osobiste. Okradziony wszczął alarm, złodzieja jednak nie przychwycono. — Koniecznem jest wobec licznych wypadków kradzieży na dworcu, by policja stale i radykalnie usuwała z budynku stacyjnego niepewne elementy, które właśnie dokonują tych kradzieży.

KRADŁ WĘGIEL Z WAGONÓW. Przytrzymano Kaz. Polanczyka lat 21, robotnika, zam. Wącik 2. za kradzież węgla z wagonów kolejowych na przestrzeni od mostu na Wiśle do stacji kolej. Kraków — Płaszów.

ZGINĄŁ MU ZEGAREK NA BŁONIACH. Z. Bulicz, zam. Fałata 3, zgłosił, że dnia 5 bm. między godziną 19 a 20, przy kasie Cyrku Staniewskich, skradziono mu z kieszeni spodni zegarek męski marki Zenith, wartości 80 złotych.

KRADZIEŻ SKRZYPIEC. Jan Kaczmarczyk, zam. Garbarska 24, doniósł policji, że dnia 7 bm. około godz. 8.30, skradziono mu z korytarza domu na III p. skrzypce z futerałem wartości 50 zł., które chwilowo pozostawił na korytarzu bez opieki.

ZEGARKI, ZEGARKI... H. Luftig, zam. Starowiślna 33, zgłosił że dnia 8 bm. o g. 16.45 skradziono mu na ulicy Koletek z kieszeni spodni zegarek męski srebrny Omega wartości 140 złotych. Tarasek (ul. Niewjadoma), zgłosił że dnia 8 bm. o godz. 23.25 w czasie kiedy usiadł na ławce na Plantach obok Głównej Poczty i zasnął skradziono mu z kieszeni spodni zegarek niklowy Roskopf Patent i kwotę 25 złotych — łącznej wartości 45 złotych.

POŻAR AUTODOROŻKI. Onegdaj wezwano straż pożarną automatem na ul. Gołębią, gdzie w dorożce samochodowej zapalił się motor — ogień został ugaszony przed przybyciem straży pżarnej.

POŻAR KUCHNI. W ub. sobotę popołudniu o godz. 15.15 w mieszkaniu Anieli Tyszkiewicz, przy ul. Tad. Kościuszki 21, wskutek zapalenia się ręcznika leżącego na blasze kuchni oraz przez nieostrożne rozbicie flaszki z naftą powstał pożar, który jednak został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej. — Szkoda wynosi około 100 zł.

POŻAR NA ULICY ZWIERZYNIECKIEJ. Wczoraj około godziny 10-tej wybuchł pożar w mieszkaniu p. Michała Gurdy, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Wskutek wady w przewodzie kominowym zajęła się podłoga w kuchni. Straż po wyrąbaniu około 2 metrów kwadr. podłogi i podparciu sufitu ugasiła pożar. Szkoda wynosi około 400 zł.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Jim i Jill“.

Wtorek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre“.

Środa 12. VII wiecz. „Porwana narzeczona“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY.

Poniedziałek: „Egipska pszenica“.

Wtorek: „Uciekła mi przepióreczka“ z udziałem J. Osterwy.

Środa 12 VII wiecz. „Co tylko chcecie“, Gościnnie wystąpi Hanka Ordonówna.

REPERTUAR KINEMATOGRAFÓW.

ŚWIT: I. Pieśń życia (Carmen Boni), II. Niedola emigranta (Tom Tyler).

WANDA: „Maski Dr. Fu Manchu“ (Boris Karloff).

APOLLO: Wesoły karawaniarz (Vlasta Burjan).

SZTUKA: Człowiek, który ukradł serce.

UCIECHA: Nocne sądy (Anita Page).

PROMIEŃ: „Kawiarenka“ w roli głównej Maurice Chevalier i „Gasnące płomienie“, w roli głównej Clive Brook i Claudette Colbert.

ATLANTIC: Błękitny Dunaj (Brygida Helm)

ADRJA: „Blond Venus“ (Marlena Dietrich).

SŁOŃCE: Wolga, Wolga (real. W. Turzańskiego).

BAGATELA: Tancerka (Bebe Daniels) i Rewja Krakowa.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 10 do 13 b. m. film p. t. „Golgota samotnej dziewczyny“: w rolach głównych: Blanka Sweet i William Russel.

„ZBYT PRAWDZIWE — ŻEBY BYŁO DOBRE“ niezwykle interesująca sztuka Bernarda Shawa, przyjęta przez krakowską publiczność niezwykle entuzjastycznie, zostanie powtórzona w dniu jutrzejszym, we wtorek, na przedstawieniu wieczornem, w premjerowej obsadzie artystów sceny lwowskiej.

„FRÄULEIN DOKTOR“. Sensacją artystyczną Krakowa będzie słynna sztuka Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doktor“ której oddawna oczekiwana premjera odbędzie się w połowie bież. tygodnia w premjerowym zespole artystów scen lwowskich, z p. Ireną Eichlerówną w tytułowej roli.

Rozpoczyna się słoneczne lato!

Nad wyraz przykry był dotychczasowy okres deszczów. Stałe silne zachmurzenie nieba, częste długotrwałe deszcze, chłód i wilgoć — oto cechy minionego okresu, rzadsze w ubiegłych latach w sezonie wiosennym i letnim.

Cały kontynent europejski cierpiał od chłodnych, wilgotnych wiatrów, napływających bądź to z nad pól lodowych dalekiej północy, bądź też od strony niespokojnego Oceanu Atlantyckiego.

Ta długotrwała pora deszczowa wywołała dość przykre skutki zwłaszcza w okresie wyjazdów na letniska. Kto wyjechał w połowie czerwca na wakacje, ten przebył bardzo nieprzyjemny miesiąc wśród słoty i chłodu. Wielu wstrzymało się narazie od wyjazdu z uwagi na niepewną pogodę, a to znów odbiło się ujemnie na frekwencji na letniskach.

Jakie są horoskopy meteorologji na przyszłość? Otóż meteorolodzy są zdania, że okres deszczów kończy się bezapelacyjnie. Rozmaite wyże na północy Europy, skąd wiały chłodne i wilgotne wiatry, wyrównały się ostatecznie i odtąd powinniśmy mieć pogodę słoneczną.

Oby te wiadomości były prawdziwe! Młodzież szkolna używałaby przynajmniej miesiąca swych wakacyj i nastałoby nareszcie prawdziwe lato!

Węgiel wypierany przez drzewo.

W czerwcu br. zbyt węgla w kraju utrzymał się na tym samym poziomie, co w m. maju. Z poszczególnych gałęzi przemysłu znaczniejsze zapotrzebowanie wykazał przemysł żelazny cementowy i budowlany. Zbyt węgla w sortymentach grubych nadal utrudniony skutkiem zmniejszonego zapotrzebowania węgla dla celów opałowych oraz coraz to powszechniejszego zużywania w majątkach ziemskich drzewa na cele opałowe.

W Austrji kontygent został zmniejszony o 10 proc. w porównaniu z majem, przy nieco większych zamówieniach dla kolei i dodatkowej licencji dla cukrowni. Pod koniec maja otwarty został przywóz dla węgla polskiego do Czechosłowacji, przyczem dopuszczony został kontygent w wysokości 10.000 ton. Do Jugosławji i Rumunji wysłano niewielkie ilości, przyczem z Rumunją dał się odczuć dotkliwie brak taryfy związkowej. Do Szwajcarji wysyłaliśmy w ramach kontygentu, odczuwając słabą tendencję rynku. Rynek włoski nie wykazuje żadnych poważniejszych zmian. Lekka zwyżka frachtów utrudniała wynajem statków, wobec czego, że w praktyce zbyt zmniejszył się w porównaniu z majem. W Skandynawji odczuliśmy silnie skutki traktatów handlowych i z tego powodu wywóz do tych krajów wykazał ilościowy spadek. Na Łotwie, Litwie i w Finlandji sytuacja bez zmian. Wywóz do Irlandji kształtuje się korzystnie.

Na lipiec spodziewane jest sezonowe wzmocnienie tendencji na rynkach zagranicznych.

ANOMALJE BUDOWLANE.

O wysoce charakterystycznem zjawisku, znamiennem dla psychiki kryzysowej, donoszą z pewnych środków budowlanych. I tak starą cegłę z rozbiórki, niezupełnie nawet dobrze oczyszczoną i częściowo połamaną kupowano po 47 zł. za 1000 sztuk, loco budowa. O cegłę z rozbiórki dobijano się, gdy równocześnie nowa w cegielni po tej samej cenie nie miała nabywców. Psychika kupującego jest wszędzie jednakowa. Przy tendencji zniżkowej konsument wstrzymuje się od kupna bez względu na poziom cen. Tylko chęć wykorzystania okazji, opartej nawet na fikcji i pogłoski o przewidywanej zwyżce cen, ożywiają energie w kierunku nabywania towarów. Szeroki ogół winien jednak zdać sobie sprawę, że ruch zniżkowy cen na rynkach budowlanych jest zakończony i że oczekiwać można jedynie podniesienia obecnego poziomu cen w budownictwie.

SKANDAL W TARNOWIE.

W ub. sobotę jakaś podchmielona kobieta znieważyła czynnie komisarza miasta p. Marszałkowicza. Oddana ją natychmiast w ręce policji. Zajście pozostaje podobno w związku z działalnością pewnej grupy politycznej.

Numerus clausus dla żydów w Niemczech

Żyd. Aj. Tel. donosi z Berlina: „Nowa ustawa o wyższych uczelniach reguluje ostatecznie kwestję numerus clausus studentów-żydów na uniwersytetach. Najważniejsze postanowienia są następujące: 1) na uniwersytetach, na których liczba studentów-żydów osiągnęła półtora procent ogółu słuchaczów, nie wolno przyjmować nowych słuchaczy-żydów, 2) gdzie odsetek ten nie został jeszcze osiągnięty, wolno dopuścić żydów do wspomnianej kwoty, 3) każdemu uniwersytetowi przysługuje prawo przyjmowania studentów-żydów poniżej przepisanej normy procentowej, przyczem nie ma obowiązku motywowania podjętej decyzji, 4) w ramach konwencji państwowej studenci-żydzi mogą być dopuszczani tylko w tych wypadkach, jeżeli pochodzą z rodzin wiernych duchowi niemieckiemu, 5) studenci-żydzi z zagranicy mogą być przyjmowani tylko od czasu do czasu za specjalnem zezwoleniem rady państwowej, 6) studenci-żydzi pochodzenia wschodnio-europejskiego nie mogą być dopuszczeni na uniwersytety niemieckie bez względu na okres zamieszkiwania w Niemczech ich rodziców“.

Porozumienie 8 dyrektorów banków

państw o parytecie złotym.

8 lipca wieczorem podpisany został w Paryżu układ, zawarty przez 8 dyrektorów banków emisyjnych państw które nie porzuciły parytetu złota. Układ dotyczy wspólnej obrony przed atakami spekulantów, równowagi płatności i kredytów oraz wytworzenia warunków przywrócenia zaufania międzynarodowego. Wkrótce odbędzie się w Bazylei nowe posiedzenie tychże dyrektorów z okazji posiedzenia Rady Banku Wypłat Międzynarodowych.

ODZNACZENIA PAPIESKIE.

Jego Świątobliwość Pius XI na przedstawienie J. Em. Księdza Kard. Kakowskiego, mianował swymi szambelanami pp.: prezesa Fr. Karpińskiego i Konrada Olchowicza, redaktora naczelnego „Kurjera Warszawskiego“, oraz odznaczył orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“ pp.: hr. Władysławową Zamoyską, przewodniczącą Związku Kobiet w Akcji Katolickiej, oraz Eleonorę Czarnowską, wiceprzewodn. tegoż Związku na terenie archidiecezji warszawskiej. (KAP).

Sport.

Cracovia — Ruch 2:0 (1:0).

Śliski z powodu deszczu teren unieszkodliwił zupełnie groźnych ślązaków, którzy mieli do tego słaby dzień. Gra ich wypadła więc bardzo blado. Nie zadowolniła również Cracovia, która w polu była prawie bez zarzutu. Ale tylko w polu. Natomiast pod bramką przeciwnika wyprowadzała z równowagi swą niebywałą nieudolnością blisko pięciotysięczną rzeszę widzów. Gdyby atak biało-czerwonych wyzyskał tylko czwartą część okazyj do zdobycia punktu wynik brzmiałby 6:0. Tymczasem bramkarz Ruchu skapitulował tylko dwa razy w 20 minucie przed przerwą i w 20 minucie po pauzie. Zdobywcami byli Zieliński i Kisieliński. Przez cały przeciąg gry stroną przeważającą była Cracovia, tak dalece, że w pierwszej połowie urządziła sobie trening na jedną bramkę. Rogów 6:1 dla Cracovii. Sędzia inż. Rosenfeld, dobry.

Żandarmi na boisku Garbarni.

Mecz ligowy Garbarnia — Podgórze uległ nieprzewidzianej przerwie. Do pauzy prowadziła Garbarnia 1:0. Jedyną bramkę zdobył Nagraba z rzutu karnego, podyktowanego za rękę Hausnera. W trzeciej minucie po przerwie wszedł na boisko członek zarządu Podgórza i zawiadomił gracza swej drużyny Kreta, że w szatni oczekują go żandarmi wojskowi. Kret odsługuje służbę wojskową. Jest on stacjonowany w jednym z pułków warszawskich. Ponieważ jednak w Krakowie nie wolno wojskowym występować w klubach cywilnych, na mocy rozkazu wydanego niedawno przez gen. Monda, żandarmi wojskowi wezwali Kreta do zastosowania się do tego zakazu. Kret nie wyszedł już na boisko, drużyna Podgórza przerwała natomiast grę.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa, 9 lipca. Warszawianka — Pogoń 1:1 (1:0).

Łódź, 9 lipca. Legja — Ł. K. S. 4:0 (2:0).

MISTRZEM SZOSOWYM POLSKI został niespodziewanie Korsak-Zalewski, wygrywając pod Warszawą bieg na 150 km. w czasie 5 godzin 17 min. 43.6 sek.

Zjazd katolicki polski w Metzu.

2 lipca odbył się w Metzu Zjazd Katolicki. O 10-tej zrana w pięknie udekorowanej i zapełnionej do ostatnich miejsc sali, rozpoczęły się obrady. Niezmiernie serdeczne przemówienie wygłosił przedstawiciel miejscowego biskupa ks. kanonik Louis, oraz radca miejski p. Bourrion, reprezentant mera w Metzu. Ks. kanonik Louis w swem przemówieniu podkreślił, iż Polacy są wiernymi synami Kościoła katolickiego i że miejscowa ludność francuska nie uważa ich za cudzoziemców, lecz za braci.

Konsul polski Lechowski zaznaczył, że przyjazd ks. biskupa Kubiny w chwili obecnej do Francji ma niezmiernie doniosłe znaczenie.

Po przemówieniu ks. biskupa Kubiny dłuższy referat p. t.: „Akcja społeczna katolicka“ wygłosi młody działacz katolicki, p. Kirschke z Paryża. Przemówienie rektora Misji Polskiej ks. prał. Lagody zakończyło przedpołudniowe obrady, poczem uformował się pochód, w którym wzięły udział liczne organizacje, jak harcerze, sokoli, strzelcy, bractwa katolickie, Zw. Robotników Polskich, Zw. Tow. im. Piłsudskiego, nauczycielstwo itd. przy fanfarach 4-ch orkiestr.

Uroczystą Mszę św. w kościele celebrował ks. prał. Lagoda w asyście ks. Misiaka i ks. Kargela, kazanie zaś wygłosił Ks. Biskup, biorąc za temat obecny kryzys, posłannictwo Polski i udział w niem wychodźtwa. Na zakończenie Ks. Biskup podkreślił znaczenie skonsolidowania się wychodźtwa któremu przyświecać powinien zawsze jeden cel: Polska.

Pochód pod pomnik Nieznanego Żołnierza stał się imponującą manifestacją polskości, wywołującą podziw miejscowych mieszkańców.

Na popołudniowych obradach ułożono treść depesz hołdowniczych dla Ks. Prymasa Hlonda i dla amb. Chłapowskiego w Paryżu. Uroczyste nieszpory zakończyły Zjazd. (KAP).

Ruch wydawniczy

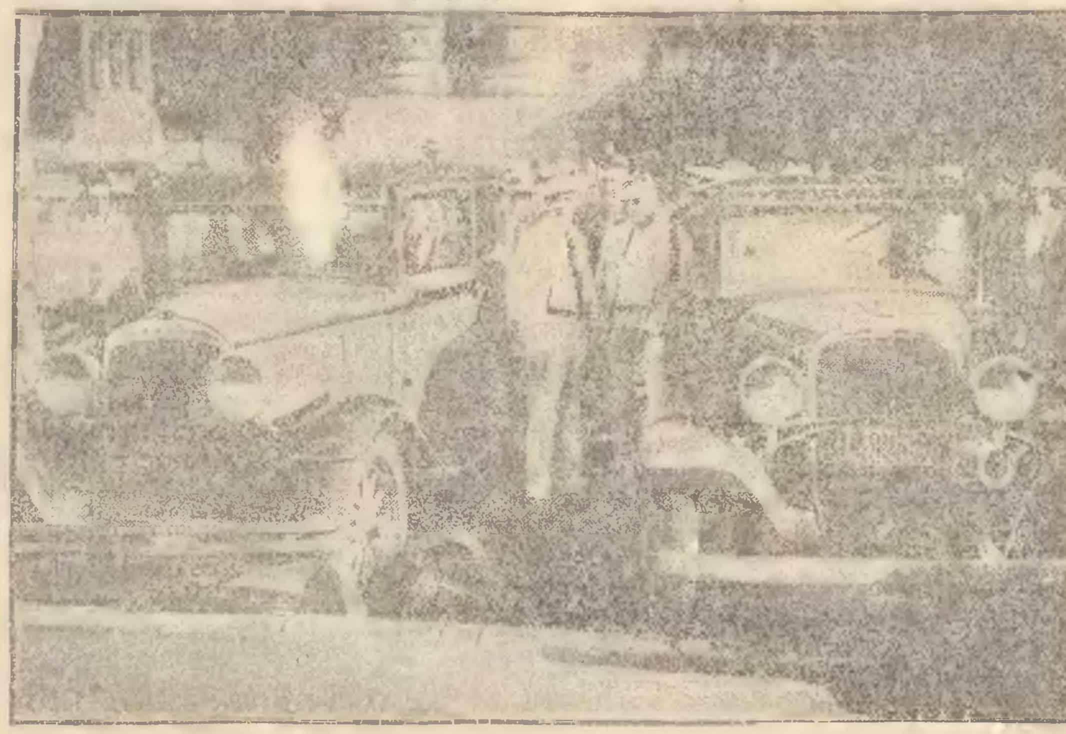
USTAWA KARNA SKARBOWA. Wojewódzki Instytut Wydawniczy przy Starostwie Krajowem w Poznaniu wydał w ostatnich dniach „Ustawę Karną Skarbową" z dnia 18. III. 1932 roku z ustawami dodatkowemi i wyjaśnieniami oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego, wyczerpująco opracowana przez Dr. Ryszarda Aurelego Leżańskiego, emeryt. sędziego Sądu Najwyższego i Dr. Alfreda Kotwicz-Zgórskiego, emeryt. sędziego Okr. i b. adwokata. Zestawienie materjału ustawodawczego i orzeczeniowego sięga do chwili bieżącej. Wydawnictwo to okaże się niewątpliwie bardzo pożytecznem dla urzędników i funkcjonarjuszy skarbowych oraz szerokich interesowanych kół społeczeństwa.

Humor.

Różnica. — Nie rozumiem, dlaczego się tak nudzisz tutaj. Ja czuję się bardzo dobrze.

— No tak, ty jesteś ze mną — ale ja z tobą!

Krwawe rozprawy między bandytami w Ameryce



należą jeszcze dziś do powszednich wydarzeń, mimo czujności policji. Bandyci używają do tych rozrachunków „osobistych", karabinów maszynowych, samochodów i gazów trujących. Na zdjęciu widzimy „pole bitwy" po jednej takiej krwawej rozprawie.

Elektryczność z energji wodnej

II. Mimo wielkich ulepszeń w dziedzinie budowy silników wodnych nie zawsze i nie wszędzie mogły zakłady wodne stoczyć pomyślną dla siebie walkę ze swymi konkurentami, opartemi na energji cieplnej węgla. **Poważną wadą zakładów wodnych była konieczność umiejscowienia ich przy rzekach, tymczasem rozwój przemysłu nie zawsze mógł się zadowalać zgóry narzuconemi mu miejscami.** Z pomocą przyszły żywiołowi wodnemu postępy wiedzy elektrotechnicznej. W latach 1883-86 wykonane były pierwsze próby przesyłania energji elektrycznej przewodami na odległość 50 km., wprawdzie ze stratą do 60 procent. **Dziś elektrotechnika nie zna już przeszkód pod tym względem. Przesyłanie energji elektrycznej z miejsca wytwarzania na miejsce spożycia na odległość 300 km. nie jest rzadkością.** Straty dochodzą przytem do 10 procent. Dzięki tym możliwościom siły wodne utraciły charakter lokalnego źródła energji. **Zamiana energji spadającej wody na energję elektryczną stała się momentem zwrotnym w dziejach wyzyskania sił wodnych.**

Obecnie we wszystkich państwach Europy powstają coraz większe wodne elektrownie, które obsługują całe połacie kraju, zaopatrując w energję miasta i koleje. **Mimo znacznego rozmachu rozbudowy sił wodnych, stosunek sił wyzyskanych do posiadanych w całej Europie jest jeszcze bardzo niski i wynosi około 10 procent, jakkolwiek dla poszczególnych krajów waha się on od kilku do kilkudziesięciu.**

W pracach nad wyzyskaniem siły wodnej rzek w Polsce stoimy jeszcze na początku drogi, prowadzącej do ich rozbudowy. Zasoby energji, ukrytej w naszych wodach wynoszą około 2 miljony K. M. z czego **zaledwie 3 procent zdążyliśmy dotąd wyzyskać.** W Polsce wykonano w latach ostatnich duże ziemne przegrody dla wyzyskania energji Czarnej Wody na Pomorzu. Jeda z nich w Gródku posiada wysokość 13 m. i tworzy zbiornik wody o pojemności 6 miljonów m. sześciennych. Druga, położona nieco wyżej na tej samej rzece w Żurze, piętrzy wodę do 15.5 m., uzyskany zaś w ten sposób zbiornik wody posiada pojemność 14 miljonów sześciennych. **Przy obu zbiornikach wybudowane zostały największe w Polsce wodne elektrownie, które zasilają prądem całe województwo pomorskie, obejmujące zasięgiem** swym nasz port na Bałtyku Gdynię. Na rzece Sole prowadzi się budowę przegrody betonowej, gdzie stanie zakład wodno elektryczny o mocy 14.000 KM. Projektuje się wykonanie wielkiej przegrody i zbiornika wodnego w Rożnowie na Dunajcu.

Śmiałość pomysłów w projektach nowoczesnych przegród spiętrzających wodę, najlepiej charakteryzują rekordowe wprost wysokości tych budowli. Naprzykład przegroda Roosevelta w St. Zjedn. posiada wysokość 79 m., Boquilla w Meksyku 110 m., a więc wysokość mniej więcej 35 piętrowej kamienicy. Obecnie w Ameryce opracowany i częściowo wykonany został projekt tamy na rzece Colorado. Przegroda ta spiętrzyłaby wodę o 151 m. Byłaby to wysokość w przybliżeniu 50 piętrowego amerykańskiego drapacza, za którym należałoby sobie wyobrazić olbrzymie, o takiej samej głębokości jezioro.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 11 lipca 1933 r.

Kraków, (312.8) G. 11.50 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty 12.25 Transmisje z Warszawy; 12.35 Płyty; 12.55 Dziennik południowy z Warsz.; 15.00 Płyty; około 15.25 Komunikat gospodarczy z Warsz. 16.00 Koncert popularny; 17.00 Świetlica strzelecka; 17.15 Transmisje z Warszawy; 18.35 Muzyka lekka; 19.05 „Stary Kraków"; 19.20 Rozmaitości, komunikaty; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Transmisje z Warszawy; w przerwie: krakowskie wiadomości bieżące:; 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22.25 Transmisje z Warszawy; 22.40 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Lwów, (380.7). G. 15.10 „Silva rerum" 15.35 Płyty i giełda zbożowa; 15.45 Lwowski kącik L. O. P. P.; 17.00 Skrzynka programowa; 21.00 Chwilka Lwowsk. Dyr. Kolej.

Warszawa, (1411.8) G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.25 Dziennik poranny; 7.30 Płyty; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Komunikat meteorologiczny; 12.15 Transmisja ze Lwowa: 13.00 Dziennik południowy; 14.55 Płyty; 15.05 Wiadomości bieżące; 15.10 Komunikat Państw. Inst. Eksp.; 15.35 Płyty; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.50 Płyty; 15.55 Kom. Urz. Wych. Fizycznego; 16.00 Koncert: 17.00 „Majorka — wyspa spokoju"; 17.15 Koncert: 18.15 Odczyt „Stosunki handlowe Polski ze światem"; 18.35 Muzyka lekka; 19.20 Rozmaitości; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 „Na widnokręgu": 20.00 Koncert; 20.50 Dziennik wieczorny: 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze": 21.10 Dalszy ciąg koncertu: 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22.25 Wiadomości sportowe: 22.35 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Katowice, (408.7) G. 18.35 Koncert orkiestry mandolinistów; 19.05 „Pisarze śląscy wieku XIX-go".

H. RIDER HAGGARD. 10

„Zbudzeni ze snu".

Bickley spełnił życzenie, poczem wódz zapytał grzecznie:

— Czy bogowie nie zjedliby ładnego, młodego dziewczęcia?

Bastin cofnął się mimowoli, gdyż słowa te pouczyły nas, że mamy do czynienia z ludożercami. Odpowiedzieliśmy, że wolimy widzieć dziewczęta przy życiu i że spotkamy się, kiedy dom będzie już zbudowany.

W ten sposób zakończyło się nasze pierwsze zetknięcie się z Orofenami, które w pewnej mierze uspokoiło nas i rozproszyło wątpliwości.

— — — — — — — — — —

Po powrocie do wraku zaczęliśmy zastanawiać się, co mamy zabrać z okrętu na ląd. Na szczęście, rzeczy zdatnych do użytku pozostało wiele. Ponieważ, jak już wspominałem, przeznaczona dla pasażerów część yachtu leżała do przodu od mostka kapitańskiego, a okręt został przełamany na pół tuż przed nim, jakby jednem cięciem olbrzymiego noża, ocalały nietylko nasze kabiny z wszystkiemi rzeczami, nie wyłączając instrumentów Bickley'a i książek filozoficznych Bastina, ale cała jadalnia z zapasem konserw i narzędziami kuchennemi. Z dwóch łodzi stojących na pokładzie oboko jadalni ocalała jedna, jakkolwiek silnie uszkodzona przez fale. Dno jej było jednak całe tak, że przewiezienie w niej na ląd zapasów żywności i naszych rzeczy wydawało się możliwe.

Zebraliśmy się na naradę i w rezultacie przyszliśmy do przekonania, że należy opróżnić jadalnię i kabiny, co nie było trudnem. Zabraliśmy również lampy, parafinę, świece i strzelby, które wieźliśmy ze sobą. Z kolei Bickley ujął za siekierę i naprawił drzwi wiodące do jadalni tak, że mogliśmy w razie potrzeby zamknąć je na klucz.

— Teraz — rzekł tonem triumfalnym, kiedy skończył robotę — możemy tu wytrzymać nawet oblężenie, gdyż statek, jako obity blachą, nie da się podpalić, a do wyłamania tych drzwi potrzeba pewnej siły.

— Ale co będziemy jeść? — zapytał Bastin.

— Mój drogi! — rzekł Bickley. — Jeśli jesteś głodny, musisz nazbierać chrustu i przynieść wody ze strumienia. Potem oporządzimy rybę, którą fala wyrzuciła na ląd i którą znalazłem w małym stawku i upieczemy ją na ogniu w jadalni.

— Spróbuję — rzekł Bastin — ale ostrzegam, że nigdy nie byłem kucharzem!

— I ja również — rzekł Bickley. — Ale usmażeniem ryby zajmę się sam. Ty ją tylko opraw.

Poszliśmy wraz z Bastinem do strumienia, płynącego u stóp wzgórza i uchodzącego do uroczej koralowej zatoki, która zapraszała do kąpieli. Wisłocie, rozebraliśmy się jeden po drugim i trzymając straż na przemiany, weszliśmy w chłodne nurty i orzeźwili znużone ciała. Potem wróciliśmy na statek. Bickley nakrył tymczasem do stołu i zajęty był właśnie smażeniem ryby, czego dokonał wreszcie ku ogólnemu naszemu zadowoleniu. Zasiedliśmy do posiłku, który smakował nam jak najwyszukańsze potrawy tem bardziej, że nie brakło nawet herbaty, ulubionego napoju Bastina.

ROZDZIAŁ IV.

Orofenowie.

Rzecz dziwna, jak prędko człowiek zapomina o swoich bliźnich. Przy smacznym posiłku nie przyszło nam nawet na myśl, że w tej chwili może ciała naszych towarzyszy są łupem ryb morskich, których przedstawicielki znalazły się na naszym stole. Mam wrażenie, że cudowne ocalenie upoiło nas radością i uczyniło chwilowo nieczułymi na nieszczęścia innych. Zresztą, muszę przyznać, że z wyjątkiem kapitana, nikt z załogi zbytnio nas nie obchodził, gdyż od marynarzy trzymaliśmy się z daleka. Wprawdzie Bickley miał między nimi swoich pacjentów, którzy poczuwali się do pewnych objawów wdzięczności względem niego, ale na tem kończyła się nasza znajomość z załogą.

Nie ulega wątpliwości, że rzadko żałujemy tych, z którymi nie łączą nas więzy przyjaźni. Byliśmy bardzo przygnębieni — to prawda — ale smutek nasz nie płynął z serca. To też zjedliśmy kolację z wielkim apetytem tem bardziej, że Bickley uraczył nas znalezioną w spiżarni flaszką szampana. Bastin poprzestał na herbacie, nie dlatego, aby nie lubiał szampana, ale ponieważ chciał dać dobry przykład poganom i przygotowywał się do życia wstrzemięźliwego.

— Jakkolwiek poglądy nasze się różnią, pochwalam twój postępek — zauważył Bickley.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Zakopane dawniej i dziś...

(REFLEKSJE JUŻ JESIENNE).

P. Ostrawicka, której melancholijne impresje z Zakopanego zamieszczamy, wydała przed paroma laty pamiętniki swoich dwóch córek („Uśmiech Tatr"), które zginęły w r. 1929 na stokach Zamarłej Turni, i poprzedziła je wstrząsającemi słowami zbolałej matki. Smutek jej jest tem bardziej tragiczny, że p. Ostrawicka przyszła do Polski z Czech i w ukochanem Zakopanem pogrzebać musiała całą swoją radość: męża i obydwie córki. Uważaliśmy za stosowne temi wyjaśnieniami poprzedzić uwagi p. Ostrawickiej o Zakopanem dawniej i dzisiaj. — Red. „Gł. N.".

Jest lato, takie sobie „zakopiańskie" lato. Niby to bez nieznośnych upałów, i bez uroku dojrzewającego zboża i owoców, lecz z widokiem królewskich Tatr, które leżą poza obszarem wygórowanej taksy klimatycznej. To lato nie ma dla mnie uroku; więc wybaczycie mi to grzeszne życzenie: „Żeby już jesień nadeszła!".

Żeby już jesień nadeszła, — żeby zawisła niby złoty sen nad Tatrami i ozłociła te ludzkie domy, czyli „pałace", które do królewskich grodów tatrzańskich, tak się nie potrafiły dostosować.

Jesień — kochana jesień!... Jej cichy smutek zachęca do wspomnień z minionych i szczęśliwych chwil... I już sama myśl o jesieni sprawia, że patrząc na potężny gród Tatr, cofam się prawie o całe ćwierć wieku wstecz. Cofam się wstecz, gdyż chwile, w których po raz pierwszy zobaczyłam Tatry i ludzkie osiedle u ich stóp, zapisały się niezatartemi literami w pamięci i sercu...

Przed osiedleniem się w Zakopanem błądziłam trochę po sąsiednich krajach i po ich miastach.

Uznawałam za konieczne dla wielkich miast najnowsze ulepszenia techniczne. Podziwiałam dzieła sztuki w galerjach: berlińskich, wiedeńskich, drezdeńskich, czy monachijskich. Zachwycałam się sztuką w Neapolu i Wenecji.

W listopadzie pewnego roku unosił mnie pociąg do „Galicji". Droga od Suchej do Zakopanego wydała mi się wówczas niezmiernie smutną, kraj ubogim. Zgroza mnie ogarnęła na myśl o tem, że tam po północnej stronie Tatr, mam rozbić swój namiot, założyć ognisko domowe i rodzinne.

W Zakopanem przeszłam miłe rozczarowanie. Odkryłam tu urok gór i kulturę wysoką ludzi.

Zakopane z tej doby pod żadnym względem nie było podobne do tak zwanych „kulturalnych" miasteczek, zbudowanych według szablonowego wzoru. Nie miało ani wadliwego brukowania, ani autobusowych stacji na najpiękniejszych ulicach miasta, a jednak była w nim kultura, kultura odczuwania natury i piękna.

Zakopane, jeszcze przed dwudziestu laty, miało tak wybitną cechę indywidualnej odrębności, że zaciekawić i zainteresować musiało każdego. Każdy przybysz dziwił się, z jakiem zrozumieniem dla piękna natury lud góralski potrafił użyć środków, które miał do dyspozycji przy budowie swych domów. Budowali odpowiednio do otoczenia, i klimatu domy małe, czy większe: nie było jednak budowli takich, któreby szpeciły potężny urok Tatr. Szpiczaste drewniane dachy estetycznie zlewały się z granitowemi wierzchołkami. Budowało się wszedzie według wzoru, raczej w duchu tego wielkiego mistrza i przyjaciela przyrody i górali, jakim był Witkiewicz. Brałam udział w jego pogrzebie i wzruszyła mnie dostojna, swojska prostota tego obrzędu. Byłam przekonana, że duch tego wielkiego malarza, architekty i pisarza żyć będzie na słonecznem Podhalu przez stulecia.

Nie upłynęło jeszcze ćwierć wieku od jego śmierci a Zakopane Chałubińskiego i Witkiewicza staje się dla niektórych, już tylko wspomnieniem. Dom na Kozieńcu, do którego ja obcokrajowa szłam za każdym razem, jakby pielgrzymka, zarasta zielenią krzaków i staje się prawie, że niewidzialnym. Pojedyncze budynki w zakopiańskim stylu kurczą się, przestraszone i wypychane przez „Złoto-Rogów", „Tuberoży".

Na werandzie w Morskiem Oku przy koncercie prof. Konserwatorjum Krakowskiego schodzili się wszyscy wielcy pisarze i malarze całej Polski, a dziś przy zespole żydowskiego Jazz Bandu, tańczą ludzie bez zajęcia, albo ci, co nic innego robić nie potrafią. Taniec, który był kiedyś wyrazem zadowolenia i radości z życia, uprawia się dzisiaj w Zakopanem dla zabicia czasu.

Od czasu do czasu wpadnie do Zakopanego jakiś Amerykanin i co prędzej z pierwszorzędnego hotelu przeniesie się do drewnianej willi bliżej Strążyskiej, bo tak zwanych komfortowych hoteli ma u siebie dosyć, zresztą w lepszem wydaniu. Podziwia on nie „Palace" hotele, lecz ciekawe budowanie i składanie domów drewnianych... Złe naśladowanie cudzej techniki nikomu nie zaimponuje. Podziw budzi dopiero swoista, silna, indywidualność i odrębna cecha kraju i obyczajów, dostosowana kulturalnie do duszy ludu i otoczenia.

Istnieje jeszcze Murzasichle, Szaflary, może i część Poronina, ale Zakopanego już nie ma. Na jego miejscu wyrosła nieszczególna imitacja jakiegoś St. Moritz, o czem Niemcy się wyrażają: „Ich möchte gern und kann nicht" (Ja chciałbym najchętniej i nie mogę).

Nie ma już Zakopanego! Leży naprawdę zakopane pod fundamentami „Pałaców", „Złotych Rogów". Czy podniesie się jeszcze?

I halny wiatr zawodzi — odnosi w dal bajeczkę o dawnem ludzkiem osiedlu u stóp północnych Tatr. Bajeczkę o ciekawem miasteczku, które w długich nocach zimowych prawie, że w gęstych mgłach znikało, by potem w blasku słońca zaświecić i swoim czarem zabłysnąć. Halny wiatr tylko opowiadać będzie o tym kraju, w którym piosenka z duszy ludu się zrodziła i echo znalazła na wysokich i szerokich górskich przełęczach tatrzańskich...

Żeby już jesień nadeszła i zawisła niby złoty sen nad Podhalem i ukołysała nas, bo obecna chwila tak mało nam daje poczucia piękna i zaspokojenia tęsknoty.

Żeby już jesień nadeszła i słońce zaświeciło, nie jaskrawo i gorąco, jak w lecie, lecz łagodnie i ze współczuciem dla ludzkiego żalu i bólu...

Zakopane, w lipcu 1933.

MARJA OSTRAWIECKA.

Z deszczem w zawody — po Pomorzu.

Szara płachta nieba przeciekała deszczem, ale w sercach naszych panowała piękna pogoda; wszak wybieramy się w podróż.

— Od dziś chyba będzie ładnie! — Pieściliśmy tę nadzieję skrycie i jawnie.

O złudo marna, matko głupich, mirażu optymistów, brzytwo tonących! Zawiodłaś wszelkie rachuby na słoneczną pogodę i raczyłaś nas ciągle zimnemi kubłami deszczu.

Jechaliśmy na północ. W programie był Poznań, Toruń, Gdynia. Pozatem jakieś wycieczki piesze, podróże statkiem, wyprawy łodzią... Wszystko to, a raczej prawie wszystko, utonęło w strugach deszczu, przemokło do nitki, dostało kataru...

Katowice. Deszcz. Pada delikatnie, drobno i gęsto. Machamy ręką.

Poznań. Leje jak z cebra. Wystawiamy nos na dwór i cofamy go szybko. Zmókł porządnie, przytem niebo szare, szare do mdłości. Jedziemy dalej z rozpaczą w sercu.

Naraz... Koło Gniezna deszcz ustaje. Przeświecają łatki błękitu. Zadzieramy głowy ku niebu i w sercu nam puka. W Inowrocławiu przeżywamy łagodny zachód słońca przy pierzchających chmurach. Złote promienie słońca kładą się jak plastry miodu na zgorzkniałe humory. Wysiadamy w Inowrocławiu i czujemy się jak w siódmem niebie.

Wolnym krokiem idziemy przez miasto i zbaczamy ku solankom. Przed nami pręży się długa aleja, wiodąca do parku zdrojowego. Słońce kładzie się nisko i owija się poduszkami dalekich obłoczków. Śpij dobrze, słoneczko, tylko nie zapomnij się zjawić jutro bez pierzyny chmur!

W cudnym parku zdrojowym odbywamy naradę: jechać, czy zostać? Postanawiamy odwiedzić pobliską Kruszwicę, zobaczyć Gopło i wysłać do domu kartkę z mysią wieżą.

Nazajutrz — śliczna pogoda! Pakujemy się szybko i wnet zatrzaskujemy drzwiczki wagonu. Otwieramy je po pół godzinie i wzrokiem szukamy mysiej wieży. Zrazu widzimy tylko dumny komin fabryki win Makowskiego; po dłuższym marszu spostrzegamy także basztę Popiela. Poniżej szumią fale Gopła (36¼ klm. kw. powierzchni) i szemrzą legendę o najdawniejszych dziejach Polski... Opanowuje nas gwałtowna chęć wejścia na wieżę w myśl zdania, że człowiek zawsze musi wszędzie wleźć. Zgóry rozpościera się wspaniały widok: z jednej strony kuli się miasteczko Kruszwica, z drugiej rozlewają się wody Gopła. W środek jeziora wdziera się malowniczy, zarośnięty zielenią półwysep. Jest to zakątek tak czarujący i pociągający, że nie możemy się oprzeć chęci odwiedzenia go. Zbiegamy wdół i — ster na prawo — wchodzimy na półwysep, a właściwie wyspę, połączoną z lądem tylko przez wąski most...

Jest południe. Słońce praży setnie; na niebie najmniejszej chmurki. Jesteśmy zgrzani i zmęczeni. Na środku wyspy wpadamy w otwarte ramiona restauracyjki. Chłodzimy się przez chwilę i zostawiamy nasze plecaki. „Łódki do wynajęcia"!

Cudownie, wspaniale, uroczo! Od wody wieje chłodny wiaterek. Łódka kołysze się lekko i unosi nas na środek jeziora. Niebo, woda, w dali zielone brzegi i nas dwu na środku historycznego Mare Polonicum — Gopła. Fantazja pokazuje nam widziadła przeszłości: Popiel siada na dziobie łódki i opania się od myszy...

Leniwie kierujemy łódkę ku brzegowi. Wjeżdżamy w las trzcin, które szeleszcząc ocierają się o burtę łodzi. Jest parno, a słońce piecze niemiłosiernie...

Nagle... towarzysz mój wydaje złowróżbny okrzyk... Pokazuje ręką wdal...

Siedzę oniemiały. Zdala nadciąga czarny wał chmur. Jest jeszcze daleko, ale nadciąga coraz bliżej, nieuchronnie, złowrogo...

Za trzy godziny lunął deszcz. Wracamy do Inowrocławia. Nazajutrz — leje. Uciekamy do Torunia. To samo. Postanawiamy przeczekać słotę.

O śliczny Toruniu, jakiś ty smutny w czas niepogodny! Biedny Kopernik moknie na Rynku, a urocze ogrody miejskie na Bydgoskiem Przedmieściu ociekają wilgocią.

Szara Wiselka rozlewa się tu szeroko i niepodobna jest wogóle do krakowskiej strugi... Ponad nią wznoszą się w Toruniu dwa potężne mosty żelazne: budowa jednego z nich jest już na ukończeniu i wnet zostanie on oddany do użytku publicznego. Będzie to nowe ramię, łączące miasto z głównym dworcem.

Zniecierpliwieni, zmoczeni jak śledzie, osowiali i bez entuzjazmu czekamy daremnie na lepszą pogodę. Wreszcie postanawiamy uciec. Siadamy na statek i żeglujemy wdół Wisły. Mijamy Chełmno, Świecie i Grudziądz, zalane deszczem, z okienka kajuty oglądamy Nowe, majaczące na wzgórzu i przybywamy do Tczewa, otulonego czarnym fartuchem nocy. Zły los, w postaci celników gdańskich, nie pozwala nam wkroczyć na teren Wolnego Miasta, a pociąg do Gdyni odchodzi za 8 godzin...

Wobec tego, że deszcz nie ustaje, problematyczną staje się wartość wyjazdu nad morze. Wahamy się długo i kupujemy wreszcie bilet do Bydgoszczy... Rozpoczynamy niesławny odwrót, zrezygnowawszy z widoku morza...

Wyjeżdżamy. Krople deszczu ciurkiem spływają po szybach wagonu. Dnieje. W pewnej chwili konstatujemy, że przestało padać. Otwieramy okna. Rzeczywiście! Chmury zmykają, a na niebo wyjeżdża triumfalnie słońce...

O ironjo losu! Oddalamy się od morza, a tu szykuje się wspaniała pogoda!

Pociąg staje na jakiejś stacyjce. Nie namyślając się dużo, ciągnę towarzysza za ramię i wypycham go z wagonu. Pociąg rusza w stronę Bydgoszczy, a my zostajemy samotni na małej stacyjce Terespol Pomorski...

Po niebieskiej kopule nieba sunie majestatycznie słońce. Od świeżych pól ciągną rozkoszne zapachy roślin i kwiatów. Jest tak cudnie, że postanawiamy powłóczyć się po okolicy. Jedziemy koleją w kierunku Tucholi. Wysiadamy na małych stacyjkach, pijemy kwaśne mleko, zrywamy kwiaty, jak dzieci i wędrujemy dalej. Zagłębiamy się w zaciszne lasy, odwiedzamy skryte leśniczówki, a samotne jeziora dostarczają nam orzeźwiającej kąpieli. Wśród gąszczów leśnych wije się wartka Brda, a tam, gdzie tworzy głęboką dolinę, znajdujemy malownicze miasteczko: Koronowo. Odpoczywamy, kartki odchodzą do domu z pozdrowieniami, a słońce brązowi nam skórę...

Deus nobis haec otia fecit!

Idylla ciągnęłaby się długo, gdyby nie nasz wróg, deszcz. Pewnego dnia nadciągnęły hurmem ciężkie, ołowiane chmury i podjęły na nowo przerywaną działalność. I znów musieliśmy zmykać...

Tym razem słota dała za wygraną. Goniła nas zawzięcie do Bydgoszczy, Poznania, zapędziła się do Katowic i dowlokła się do Krakowa. Co za los! Siedzimy teraz w domu za piecem i patrzymy, jak deszcz bije o szyby. Na pociechę odbiegamy wspomnieniami daleko, do tych kilku wspaniałych dni, które spędziliśmy na wycieczce.

Konrad Nawra.

O udostępnienie turystom kolejek tartacznych.

W Karpatach wschodnich istnieje szereg kolejek tartacznych, które prowadzą w tereny bardzo ciekawe dla turysty. Kolejki te przewożą bez trudności turystów, a nawet nie pobierają za to żadnych opłat.

O ile nam wiadomo, kolejki te znajdują się pod nadzorem nadleśnictw. Czy nie byłoby możliwem ustanowienie dla nich rozkładu jazdy i zorganizowanie przynajmniej przez lipiec i sierpień, okresy wzmożonego ruchu turystycznego, regularnych przejazdów, za pobieraniem chociażby opłat według normalnej taryfy PKP.

Na uregulowanie tej kwestji czekają liczne rzesze turystów wschodnio-karpackich, to też podajemy ją miarodajnym czynnikom ku rozwadze.

WYCIECZKA W GÓRY RUMUNJI. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem organizuje 4 tygodniową wycieczkę w góry Rumunji na czas od 29 lipca do 27 sierpnia b. r. Zapisy do dn. 12 lipca w biurach P. T. K. Warszawa, ul. Karowa 31 i P. T. T. Warszawa, ul. Zdrowia 9.

—§—

„TATERNIK" NR. 3—4, który ukazał się w lipcu, poświęcony w większej części tragicznie zmarłemu w Tatrach w Birkenmajerowi, zawiera następującą treść: J. K. Dorawski: ś. p. Wincenty Birkenmajer. — W. Birkenmajer: Ze wspomnień wysokogórskich, myśli, uwagi, fragmenty artykułów. — J. A. Szczepański: ś. p. Ludwik Chałubiński. — S. Groński: J. O. Piotrowski i N. D.: Dokoła śmiertelnej wyprawy Wincentego Birkenmajera. — A. Sokołowski: Z zagadnień higjeny w taternictwie współczesnem. — J. A. Szczepański: Problemat profesjonalizmu w sporcie górskim. — Z. Korosadowicz i J. Staszel: Północna ściana Małego Kieżmarskiego Szczytu w zimie. K. R.: Wypadek Jerzego Golcza. Skalne drogi. Sprawy sekcji. Karta żałobna. Kronika alpinistyczna. Notatki. Administracja „Taternika": Kraków, ul. Potockiego 1.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.